

Odpucić Kapuścińskiego

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

Elżbieta Binswanger-Stefańska napisała tekst o tym, jak to Artur Domosławski szkaluje swojego mistrza — Ryszarda Kapuścińskiego w głośnej książce *Kapuściński Non-fiction*. W związku z tym, że miałem całkowicie odmienne wrażenia chciałbym odnieść się polemicznie do tej recenzji.

Pierwsza rzecz jaka oburza panią Elżbietę to kwestia uśmiechu, od której zaczyna Domosławski. Autor wybiera, moim zdaniem, uśmiech jako wstęp, bo to znak rozpoznawczy polskiego reportera. „Zawsze uśmiech, wszędzie uśmiech”. Co kryje się za tym uśmiechem, pyta Domosławski? Życzliwość, skromność, a może to maska, która skrywa coś więcej, coś co wielki reporter chciał przed nami ukryć. Bo choć w Polsce był ceniony nikt tak naprawdę go nie znał, nikt nie brał poważnie. Nikt nie polemizował serio z jego poglądami, wszyscy jednak się nimi zachwycali.

Domosławski sięgając poza uśmiech, odkrywał Kapuścińskiego na nowo, mierząc się z faktami, które odbiegały od legendy Kapuścińskiego, jaką znał z książek i licznych rozmów, jakie z nim odbył. Twierdzenie, że Domosławski, który spędził trzy lata zbierając materiały i zjeżdżając cały świat, by dotrzeć do prawdy o swoim mistrzu, robił to tylko po to by wywołać sensacje i zyskać poklask mas spragnionych tanich wrzeń, to nie tylko zniesławienie Domosławskiego, ale także Kapuścińskiego.

Domosławski bowiem w wielu miejscach broni swojego mistrza, a tam gdzie wybiera rozwiązania mniej korzystne dla legendarnego reportera, zawsze uzasadnia swój wybór. Autor podobnie jak jego bohater to człowiek o lewicowym etosie, któremu, co pisze wprost, bliskie są poglądy Kapuścińskiego. Bliska jest krytyka imperializmu, neoliberalizm i wszystkich brudnych interesów jakie Zachód prowadził w krajach Trzeciego Świata. Domosławski docenia również oddanie Kapuścińskiego dla losu najuboższych i wykluczonych, a także prawdziwe i szczere zainteresowanie zwykłym człowiekiem.

Dziennikarz „Gazety Wyborczej” prezentuje również w sposób, jak na polskie warunki, dość wyważony kwestie współpracy Kapuścińskiego z ówczesną służbą bezpieczeństwa. Dowodzi, że Kapuściński nikogo nie skrzywdził, ani nie był zbyt produktywny dla polskiego wywiadu. Nie dlatego jednak, że traktował ten wywiad jak wcielenie diabła, a cały system jak siłę demoniczną narzuconą przemocą i przemocą rządzoną, lecz najprawdopodobniej z braku czasu, gdyż obok pisania książek, pochłaniała go praca dla PAP-u. Domosławski ponadto uzupełnia kontekst tej sprawy, analizując kontakty CIA z amerykańskimi korespondentami i dowodząc przy tym, że spora ich część również prowadziła mniej lub bardziej zaawansowaną współpracę z rodzimym wywiadem. Taka była po prostu logika zimnowojennej gry.

Naprawdę bardzo to dalekie od upraszczającej wszystko i bazującej na prostych emocjonalnych schematach prasy bulwarowej. Ale idźmy dalej.

Co ciekawe, odkąd ukazał się *Kapuściński Non-fiction*, wszyscy stali się specjalistami od pisania biografii. Pani Elżbieta, również nie unika porad w tym zakresie. Uważa, że jeśli zainteresowany nie lubił jak się „grzebie” w jego życiorysie, to jest to wystarczający powód, by biografii nie napisać. Gdyby zastosować taką logikę do wszystkich przypadków, zdaje się, że gatunek literacki pod nazwą biografia nigdy by nie powstał. Podobnie można spuentować inny dość kuriozalny pogląd: „co tu dużo mówić, gdyby rozumiał (Domosławski) na czym polega fenomen dzieła Kapuścińskiego, sam pisałby podobnie i może nawet kiedyś osiągnąłby taki sam stopień mistrzostwa”. Kapuścińskiego rozumie tylko ten, kto zgadza się z Kapuścińskim i pisze jak Kapuściński. Reszta to jedynie sprawni rzemieślnicy. Proste, prawda?

Panią Elżbietę oburza również fakt, że Artur Domosławski „krzywdzi” wdowę po reporterze. Nie oburza jednak to, że ta wdowa pozywa autora do sądu i próbuje prewencyjnie ocenzurować książkę, nazywając przy tym jej autora „hieną”. Nie budzą również zastrzeżeń słowa wielce szanownego Władysława Bartoszewskiego, który książki nie czytając, porównał ją z „przewodnikiem po burdelach”.

Na pytanie czy autor miał prawo pisać o szczegółach intymnych w sytuacji, kiedy żyją osoby najbliższe, odpowiedzieć jednoznacznie nie potrafim. Nie widzę jednak w tych nielicznych stronach poświęconych tej kwestii ani rzekomego zacietrzewienia, ani demaskatorskiej woli. Odnosząc to do wielu biografii, które czytałem, nie mam poczucia ani zgorszenia, ani tym bardziej chęci dorobienia się na cudzej krzywdzie, w czym bez wątpienia celują tabloidy.

W kwestii bodaj najważniejszej — a chciałbym podkreślić, że nie idzie o to czy autor kocha

swego bohatera czy nie — czyli w pytaniu ile jest fikcji w reportażach Kapuścińskiego, Elżbieta Binswanger-Stefańska pisze rzecz następującą: „Oczywiście może się tak zdarzyć, że ktoś uznany za autorytet w jakiejś dziedzinie okazuje się rozmiącać z prawdą. Ale nie Kapuściński! (...) Kapuściński nie konfabuluje, ale opisuje skomplikowane zjawiska społeczne w taki sposób, żeby ułatwić ich zrozumienie”. Są autorytety, które popełniają błędy, mogą się mylić i są takie którym się to nigdy nie zdarza. Jak rozróżnić oba typy? Wystarczy czytać ze zrozumieniem! Ryszard Kapuściński Wielkim Reporterem był i kropka!

Znamienne, że pani Elżbieta nie konfrontuje się z krytyką owych historycznych wypaczeń i konfabulacji wprost, lecz wybiera drogę na skróty, sprowadzając wszystko do sporu o to czy trawa była wyższa czy niższa.

Dotykając zagadnienia granic literackiej fikcji w reportażu, należy wpierym odpowiedzieć na pytanie czym jest sam reportaż. Jeśli ma to być wyłącznie literatura faktu, źródło historycznej wiedzy opartej na bezpośrednim doświadczeniu, to z pewnością Kapuściński przekroczył granicę takiego reportażu. I nie idzie tu o jakieś tam trawy, sikanie pieska Lulu na buty dworzan, lecz o kwestie bardziej istotne. Weźmy sztandarową pozycję: *Cesarza*. Kapuściński sugeruje, że Hajlle Sellasje był półanalfabeta, człowiekiem o wąskich horyzontach, symbolem politycznego zacofania Afryki. Domośławski, na podstawie biografii cesarza angielskiego historyka Horolda D. Marcusa, kreśli zupełni inny obraz. Zgodnie z tą relacją Sellasje potrafił czytać w kilku językach i miał na swym koncie modernizacyjne sukcesy.

Nie wiem, jaką wiedzą Kapuściński posiadał na temat Sellasje, ale rozumiem doskonale jego zabieg retoryczny. Tylko despotą o wąskich horyzontach i ambicjach władcy absolutnego pasował do obrazu patologii władzy autorytarnej. Czy to jest nadużycie? Nie, jeśli będziemy traktować *Cesarza* nie jako faktograficzny reportaż, ale coś więcej, gatunek zwany z angielskiego *faction*, reportaż literacki, czy jak to ujął jeden z komentatorów „najwybitniejszą polską powieść XX wieku”. Bo *Cesarz* to książka rzeczywiście wybitna, wykraczająca poza prosty opis faktów i przechodząca w uniwersalny traktat filozoficzny, a miejscami poezję. Błędem byłoby jednak traktowanie tego dzieła jak monografii historycznej na temat życia i śmierci Hajlle Sellasje i historii Etiopii tamtych lat.

Można oczywiście bronić pisarstwa uprawianego przez Kapuścińskiego jako reportażu, musimy się jednak liczyć z tym, że taki reportaż, choć zyska na literackości, straci niestety na wiarygodności.

Kapuściński w reportażu szukał czegoś więcej niż faktów. Realizował w nim także swe ambicje literacko-poetyckie, przyciągając do swych książek również ludzi, którzy nigdy wcześniej z reportażem nie mieli nic wspólnego. W efekcie ktoś, kto o Trzecim Świecie nic lub prawie nic nie wiedziałam, zyskiwał przynajmniej podstawową wiedzę na jego temat. I tu leży wielka zasługa Kapuścińskiego.

Domośławski nie jest żadnym inkwizytorem i demaskatorem. Napisał książkę zniuansowaną i dobrze udokumentowaną. Kapuściński jakiego maluje to człowiek z krwi i kości, daleki od legendy jaką znaleźliśmy do tej pory. Lepszy jednak Kapu żywy niż martwy pomnik. Przestańmy traktować naszych utalentowanych rodaków jak małe dzieci i pozwólmy im wreszcie dorosnąć, a może i my dzięki temu dojrzejemy.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-03-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7204) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7204>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl